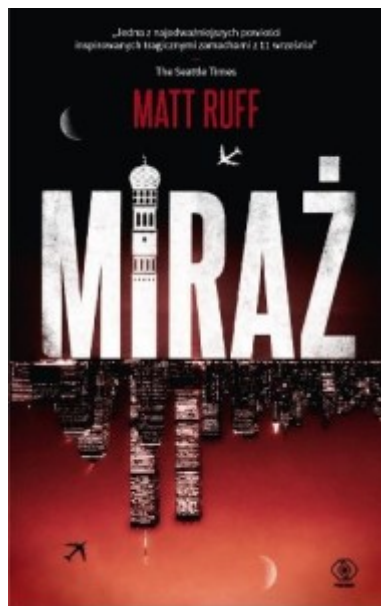


Wokół fundamentalizmu

Wokół fundamentalizmu



Autor: Matt Ruff

Tytuł: „Miraż“

Tłumacz: Zbigniew A. Królicki

Wydawca: Rebis 2013

Stron: 440

Cena: 34,90 zł

A jeśli wszystko ułożyło się zupełnie inaczej? Wyobraźcie sobie, że...

Historie oparte na alternatywnej rzeczywistości mają stałe miejsce w science fiction. I czyta się je przeważnie fajnie. Bo z jednej strony oparte są na pewnych znanych faktach, łączy je z naszą rzeczywistością silna więź. A z drugiej strony stanowią niesamowite pole do popisu autorskiej wyobraźni. Za to je lubimy.

Wyobraźmy więc sobie, że wszystko potoczyło się inaczej. Że w przeszłości wyłoniło się, zupełnie inaczej niż to obserwujemy, wielkie i silne państwo panarabskie. Państwo to wiodło prym – przede wszystkim na niwie ekonomicznej – aż do II wojny światowej. Wtedy stanęło po stronie aliantów i w przeważającej mierze przyczyniło się do upadku III Rzeszy. Na gruzach niedosłej utopii nazistowskiej z woli Arabów powstaje nowe państwo żydowskie. Jednocześnie zupełnie inaczej uклада się historia Ameryki Północnej – USA nigdy nie powstaje jako zwarte państwo. Na kontynencie egzystuje wiele pomniejszych państweczek, a jedno z nich, z wschodniego wybrzeża, jest fundamentalnie agresywne i agresywnie fundamentalistyczne. W zaborczych wojnach wchłania mniejszych konkurentów, by w końcu zmierzyć się ze swym głównym rywalem, innym amerykańskim państwem znanym z Zatoki Meksykańskiej. Po stronie tego ostatniego staje kraj panarabski, który w konsekwencji musi podbić agresora. Fundamentalni religijni, partyzantka, IED, zamachy terrorystyczne – to wszystko, co znamy z naszej rzeczywistości, znajdziemy również w „Mirażu”, ale po drugiej stronie. Wojna w zatoce, ale Meksykańskiej. I wisienka na torcie: zamach terrorystyczny, w którym porwane samoloty pasażerskie niszczą dwa wieżowce w centrum... Bagdadu. Co ma swoje

konsekwencje – cały świat arabski i wspierający je Żydzi muszą zaostrzyć procedury bezpieczeństwa, by łąpać kolejnych zamachowców. I przeważnie im się udaje.

To, co ciekawe, zaczyna się później. Złapani terroryści twierdzą, że cały świat wokół jest mirażem, ułudą. Że nie istnieje, że historia potoczyła się inaczej, hegemonem jest Ameryka, świat arabski dzieli się na szereg skłóconych państweczek wypuszczających w świat terrorystów. Mało tego, pojawiają się, rzadko bo rzadko, ale jednak, artefakty – rzeczy jakby z innego świata, przeczące swą istotą dziejącą się historii. Talia kart z Saddamem Husajnem, jego rodziną i współpracownikami, strzępy gazet opisujących nieistniejące wydarzenia. Rozpoczyna się zadziwiające śledztwo, które pchnie bohaterów w równie zadziwiające miejsca. Trafiają oni do Ameryki Północnej, gdzie spotykają się z przywódcami ruchu oporu, wędrują po szemranych dzielnicach arabskich miast. I krok za krokiem zbliżają się do rozwiązania zadziwiającej zagadki.

Siłą tej powieści jest kreatywność autora w zakresie tworzenia świata. Znajdziemy w nim wiele znanych postaci obsadzonych w rolach zupełnie innych niż nam znane, a jednak mimo to bardzo zbieżnych z naszą historią: Husajna, Kadafigo, Bin Ladena. Przekonamy się, że codzienna rzeczywistość w najpotężniejszym kraju świata wcale nie musi być cukierkowa. Że na szczytach władzy mnożą się spiski, w nowoczesnych miastach nadal istnieją dzielnice zamknięte dla prawa, kontrolowane przez związki zawodowe i na wpół bandyckie partie polityczne, że nawet wśród elitarnych jednostek wywiadowczych i śledczych kwitnie wybitnie niezdrowa rywalizacja. Stanowi to swoiste lustrzane odbicie problemów, przed którymi stoi hegemon naszego świata.

Nieco gorzej wygląda autorska kreatywność w kwestii fabuły. Akcja, przygody i losy bohaterów nie są tak wciągające i ciekawe, jak mogłyby być, biorąc pod uwagę rozmach autora przy wymyślaniu szczegółów alternatywnego świata. Wydarzenia dzieją się nieco nazbyt chaotycznie, choć można takiego sposobu konstrukcji fabuły bronić – być może to jest wymuszone specyfiką opisywanej panarabskiej konfederacji państw.

W tym wszystkim mocno wyróżnia się końcówka, puenta. Która, muszę przyznać, wywraca zupełnie dotychczasową fabułę, a przy tym zaczerpnięta jest z innego gatunku, bo to bardziej już fantasy niż scence fiction. Do końcówki tej mam nieco ambiwalentne podejście, bo z jednej strony niezbyt mi się podoba sam pomysł na takie zakończenie, ale z drugiej umiem docenić karkołomność i jednocześnie spójność poczynionej przez autora wołty. Więc summa summarum zapisuję ją autorowi in plus.

Jeśli więc nie zetknęliście się jeszcze z tą pozycją, to bardzo zachęcam. Ograny schemat alternatywnej wersji historii autor wykonał moim zdaniem bardzo nieszablonowo.

Daniel Ostrowski